Dodatek nadzwyczajny do Nru 289. Gazety Lwowskiej.

Statystyczne data Galicyi

w dalszym wyjątku z tabel ministeryalnych.

Industrya.

Ogółem liczyła Galicya w latach przedostatnich: fabryk i rękodzielniczych zakładów 252; wekslarzów bankowych 32; hurtowników 10; składów handlowych i kupieckich 2826; rzemiosł: 50.126; osobnych zarobkowości 4381. A biorąc szczegółowo przedstawiają się kategorye przemysłu w następującym stosunku:

a) Fabryki i rękodzielnicze zakłady: Wyrobów glinianych kamiennych i porcelany 7; szkła i zwierciadeł 19; hut żelaznych 28; drobnych wyrobów żelaznych 16; hut i wyrobów innego kruśca 16; wyrobów drewnianych 3; wyrobów bawełnianych 7; wyrobów wełnianych i sukiennic 8; garbarskich wyższego rzędu 11; wyrobów chemicznych 78; wyroby pływów palonych i przepędzanych 32; cukru i syropu fabryk 9; drukarni i litografii 18.

b) Handle: Wekslarzów bankalnych 32; handlów hurtownych 10; handlów suknami 200; bławatnych 599; płótnami 119; jedwabnych i wstążkami 38; handlów w gotowe stroje modne 50; korzennych i płodów materyalnych 673; księgarni i handlów wyrobami kunsztu i antykwaryą 11; handlów papierami 16; surowemi płodami 161; norymberskich i galenteryi 70; handlu towarami z Berchtensgaden 19; żelaznych 147; owocami włoskiemi 15; innych handlów rozmaitych i składów 708.

c) Rzemiosła ulegające opłacie policyjnej akcyzy: Rzeźników 2331; mielników 2145; piekarzy 1659; pasztetników 23; cukierników 54; ogrodników i sadowników 125; rybaków 129; piwowarów 414; gorzelników 412; traktyerów z gospodami i kucharzy 514; szynkarzów wódki, piwa i wina 8876; kawiarzów 45; fabrykantów czokolady 1; innych rzemiosł tego rodzaju 4463.

d) Rzemiosła nieulegające opłacie policyjnej akcyzy: Lakierników i malarzów 119; aptekarzów 122; barwierzów 261; studniarzy 39; bednarzów 726; tragarzów 117; fiakrów i furmanów 487; perukarzów 14; szklarzów 287; handlarzów drzewem 191; kowalów konowalskich 362; wypalaczów wapna i cegelników 381; mularzów i pokrywaczów 875; muzykantów 349; machlarzów 138; kominiarzów 111; mydlarzów 238; majstrów żeglarskich 16; szlufirzów 33; ślusarzów 457; krawców 1978; szewców 3609; krochmalarzy 37; kamieniarzy 58; tandetników 254; stolarzów 916; piernikarzy 15; praczów 27; cieśli 1046; innych tego rodzaju rzemiosł: 303.

e) Rzemiosła komercyalne: Złotników 139; pieczętarzy 21; kotlarzów 166; odlewaczów i giserów rozmaitych 43; bronzowników 61; iglarzy, pierścieniarzy i haftkarzy 14; szychtarzy 8; konwisarzy 7; blacharzów 98; wyrobników pił i pilników 4; kowalów różnego rodzaju i druciarzy 1227; sukienników i postrzygaczy 255; tkaczów i blicharzy 357; przędlic nici i wełny 18; wyrobników wstążek, aksamitu i materyi jedwabnych 3; fabrykantów kwiatów wyrobników przędzy lnianej i bawełnianej 185; rękodzielni odcisku 3; wzorów po materyach bławatnych 19; drelicharzy 3; koronkarzy 11; pończoszników 33; wyrobników waty 93; tkaczów różnego rodzaju 3107, haftarek 80; hurtowników 54; tapicerów 50; wyrobników kołder, kilimków, koców i materaców 15, czapkarzy 83; kapeluszników 154; powroźników 143; kuśnierzów 944; parasolników 9; białoskórników 56, rękawiczników 70; garbarzów 355; walkerzów sukna 41; rymarzów 177; siedlarzy 158; farbiarzy 115; sitarzy 50; szczotkarzy 36; kapeluszników słomianych 6; wyplatarzy koszów 62; rusznikarzy 48; szychtarzy 17; grzebieniarzy 48; tokarzów 104; stelmachów 430; wyrabiaczów sprzętu domowego 36; tartaków 222; garncarzy 766; polorników kamienia i rzeźbiarzy 6; jubilerów 20; zegarmistrzów 133; introligatorów 125; perfumarzy 1; producentów galanteryi 34; malarzów, snycerzy i rzeźbiarzy 70; mechaników, optyków i maszynistów 12; organistów i instrumentarzy 18; olejników 163; kramarzy i torebników 1690; wyrobników potażu 37; innych rzemiosł komercyjnych 1065; handlarzy towarem komercyjnym tego rodzaju 1791.

f) Osobliwe zatrudnienia: Adwokatów i justycyaryuszów 172; prokuratorów, agentów, senzalów, komisantów 56; brieftragerów, konduktorów, expedytorów 78; budowniczych i jeometrów 34; budowniczych okrętowych, młynów i statków 20; właścicieli łazien 48; właścicieli instytutów edukacyjnych i nauczycieli prywatnych 155; lekarzy cywilnych 190; chyrurgów cywilnych 332; akuszerek 782; inżenierów i biegłych w sztuce rysunków 58; przedsiębierców teatru 1; właścicieli przywilejów rozmaitych 15; dzierzawców i spekulantów 1427; innych tego rodzaju 1013.

Wyroby piwa i wódki w latach 1847 i 1848.

a) Browary: W roku 1847 liczono w Galicyi i w Krakowskiem razem 384 browarów, z produkcyą 651,490 wiader czyli Eimerów piwa, wszystkie prócz 1 fermentu górnego. W szczególności wywarzało 85 browarów po 25 wiader; 271 brow. po 100; a 28 browarów do 200 wiader. Co do podatku opłacało 88 browarów do 100 złr.; 152 brow. do 500 złr.; 71 brow. do 1000 złr.; 72 brow. do 5000 złr. a 1 browar do 10.000 złr.

W roku zaś 1848 liczono razem browarów 390, z produkcya 927,216 wiader piwa, między któremi 3 wywarzały piwo dolnego fermentu. W szczególności produkowało 91 browarów po 25 wiadrów; 270 browarów do 100 wiader; 28 brow. do 200 wiader a 1 po 225 wiader. Z tych opłacało 75 brow. podatku do 100 złr.; 128 brów. do 500 złr.; 96 brow. do 1000 złr.; 89 brow. do 5000 złr. a 2 browary do 10.000 złr.

b) Gorzelnie: W roku 1847 liczono w Galicyi łącznie z Krakowskiem 913 Gorzelni z produkcyą 854,137 wiader wódki; z różnicą co do ilości zacieru następującą: do 40 wiader zacierało 200 Gorzelni; do 60 wd. gorz. 132; do 80 wd. 171 gorz.; do 100 wd. 140 gor.; do 150 wd. 188 gor.; do 200 wd. 56 gor.; do 250 wd. 13 gor.; do 300 wd. 13 gorzelni. Hołowicy używało 815 gorzelń; a drożdży piwnych 88 gorzelń. — Opłacały zaś podatku do 100 zr. 168 gor.; do 500 zr. 298 gor.; do 1000 zr. 129 gor.; do 2000 zr. 189 gor.; do 3000 zr. 86 gor.; do 4000 zr. 26 gor.; do 5000 zr. 11 gor.; do 6000 zr. 3 gor.; do 8000 zr. 3 gorzelni.

W roku zaś 1848 liczono razem 972 gorzelni z produkcya 961,080 wiader wódki; a co do ilości zacieru w stosunku następującym: do 40 wiader zacierało 232 gorzelń; do 60 wd. 141 gor.; do 80 wd. 183 gor.; do 100 wd. 151 gor.; do 150 wd. 187 gor.; do 200 wd. 49 gor.; do 250 wd. 17 gor.; do 300 wd. 12 gor. Na Hołowicy pędziło 824 gor.; a na drożdżach szło 129 gor. — Z tych opłacało podatku do 100 zr. 171 gor.; do 500 zr. 279 gor.; do 1000 zr. 157 gor.; do 2000 zr. 233 gor.; do 3000 zr. 89 gor.; do 4000 zr. 19 gor.; do 5000 zr. 13 gor.; do 6000 zr. 7 gor.; do 8000 zr. 4 gorzelń.

Wyroby chemiczne.

Do głównych wyrobów chemicznych w Galicyi należą Sól, Tytoń i Cukier.

a) W roku 1847 produkowano soli kamiennej 1,325,402 cetnarów; warzonki 508,327 cetn., razem 1,833,728 cetnarów. W roku zaś 1848 produkowano soli kamiennej 1,411,952 cetn., warzonki 495,714 cetn.; razem 1,907,693 cetnarów.

b) Tabaki zaś w latach 1847-1848-1849 fabrykowano cetnarów 4422-4896-4434; a tytoniu przyprawiano cetnarów: 44,457-42,269-44,017; a z tego cygarów: 17,173,669-28,633,699-30,610,937 sztuk.

c) Fabryk cukru z buraków było w roku 1847 w Galicyi 5, które przerabiały 518,581 cetn. buraków i produkowały surowego cukru 25,929 cetnarów.

Redukując ogół płodów industryi w Galicyi na wartość pieniężną, przedstawiają fabryki większe kwotę 38,504,000 zr.; fabryki pomniejsze i rzemiosła kwotę 13,516,000 zr. czyli sumę 52,020,000 zr. m. k.

Obrót handlowy.

Jak wielki był obrót handlowy zeszłych lat w samej Galicyi, wzmiankowane tabele nie wymieniają wszystkiego z-osobna. Z innych źródeł będziemy się starali udzielać od czasu do czasu bliższych wiadomości tyczących się kraju naszego, na teraz zbieramy jedynie szczegóły jakie zachodziły w obrocie handlu z Siedmiogrodem i Węgrami w roku 1847, mianowicie:

a) Przywóz obliczany na wartość pieniężną w *tysiącach* złotych reńskich: 1) Płody gospodarskie i surowe: Owoców południowych na 64 zr., tytoniu na 25 zr., olejów na 1 zr., zboża na 83 zr., trunków na 230 zr., ryb na 15 zr., bydła rzeźnego na 34 zr., płodów źwierzęcych na 43 zr., bydła roboczego na 11 zr., drzewa i budulcu na 20 zr., innych ziemiopłodów na 7 zr.; czyli razem na 542,000 zr. — 2) Płody i tak zwane półwyroby fabryczne: lekarstw i pachnideł na 2 zr., wyrobów chemicznych na 41 zr., kruszców i ziem na 2 zr., drogich kamieni na 1 zr., półwyrobów kruszcowych na 482 zr., surowych płodów na 1089 zr., przędzy na 4 zr., czyli razem na 1,621,000 zr. — 3) Całkowitych wyrobów fabrycznych na 148 zr., przedmiotów kunsztu i literatury na 1 zr, razem na 149,000 zr. W roku 1848 wynosił przywóz ogółem 2,402,000 zr., czyli o sto tysięcy blisko więcej.

b) Wywóz obliczamy na wartość pieniężną w *tysiącach* złotych reńskich. 1) Płody gospodarskie i surowe: Owoców południowych na 1 zr., olejów na 4 zr., zboża na 485 zr., napojów na 41 zr., ryb na 1 zr., bydła rzeźnego na 548 zr., płodów źwierzęcych na 12 zr., bydła roboczego na 162 zr., drzewa i budulcu na 31 zr., innych płodów na 1 zr.; czyli razem na 1,286,000 zr. — 2) Płody i tak zwane półwyroby fabryczne: Wyrobów chemicznych na 14 zr., soli kuchennej na 68 zr., farb i płodów farbierskich na 1 zr., gumy i olejów do użytku technicznego na 4 zr., płodów garbarskich na 1 zr., minerałów i ziem na 4 zr., drogich kamieni i kruszców szlachetnych na 8 zr., półwyrobów kruszcowych na 8 zr., surowych płodów na 436 zr., przędzy na 46 zr., czyli razem na 590,000 zr. — 3) Całkowitych wyrobów fabrycznych na 2,205 zr., przedmiotów kunsztu i literatury na 4 zr. — Ogółem cały wywóz z 1847 roku wynosił: 4,085,000 zr., a zaś w następującym 1848 czynił 3,951,000 zr.

Budowa Dróg i Mostów.

Gościńców prowadzonych z funduszów prywatnych liczono na mil 148$^2/_4$. Rozległość zaś dróg eraryalnych po kraju wynosiła w r. 1847 bieżących mil 383 i sążni 2681; utrzymywanych kosztem 1,057,041 zr., w czem liczono na właściwe utrzymanie 714,705 zr., na zarząd 174,951 zr., a na przybudowanie dróg nowych 167,385 zr.

Koszta zaś przy budownictwie wodnem wynosiły ogółem 200,601 zr., to jest 164,508 zr. na bieżącą budowę zwyczajną, a na zarząd 36,093 zr.

Kler i Duchowieństwo.

Panujące wyznania religijne w Galicyi w roku 1847 stały pod zarządem Arcybiskupów, Biskupów, Superintendentów, Proboszczów i Kapłanów i liczono w szczególności: 2 Arcybiskupstwa, jedno rzymsko- a drugie ormiańsko-katolickie, 1 Metropolię uniacką, 2 Biskupstwa rzymsko-katolickie, 1 Biskupstwo grecko-katolickie czyli uniackie, 1 Superintendenturę, 6 kapituł katedralnych, probostw 749 rzymsk. katol., 1433 grecko-katol., 284 grecko-oryentalnych, 22 protestantskich; kapelanii: 62 rzym. katol., 430 grecko-katol. a 1 grecko-oryentalna.

Liczba kleru świeckiego wynosiła 1761 obrządku rzym. katol., 2335 obrządku grec. katol., 301 obrządku grecko-oryentaln., 21 protestanckiego. Klasztorów męzkich w liczbie 73 zaludniało 697 mnichów łącznie z braciszkami i nowicyatem, a klasztory niewieście w liczbie 17 łączyły 220 mniszek łącznie z siostrami.

Zakłady naukowe i dobroczynności.

A. Liczba i rodzaje zakładów naukowych.

W roku 1847 liczyła Galicya z Bukowiną 61 wyższych zakładów naukowych, a mniejszych bądź przygotowawczych, bądź szkółek dla ludu 3061 razem; a szczegółowo: 1 uniwersytet, 1 akademia techniczna, 4 teologiczne zakłady, 4 filozoficzne instytuta, 13 gymnazyalnych szkół; 10 szkół specyalnych, do czego należą: 1 instytut głuchoniemych; 1 szkoła śpiewania, 2 szkoły sztuki położniczej we Lwowie i w Czerniowcach; 2 szkoły realne we Lwowie i w Brodach, i zakłady dla sierot u miłosiernych panien we Lwowie, Założciach, Rozdole, Maryampolu, Przeworsku, Moszczanach; 20 zakładów nauki ogólnej; dalej szkół normalnych głównych 43, trywialnych 2195, szkół panieńskich 42, szkół drugiego rzędu 781, a nadto 2 zakłady ochrony dla małych dzieci.

I. Co do bliższego oznaczenia względem szkół normalnych i trywialnych znajdujemy następujące data:

a) Katolickich szkół normalnych liczono 42, trywialnych 2117, panieńskich 42; akatolickich zaś: 1 szkołę normalną a 78 szkół trywialnych;

b) co do języka dzieliły się: na 82 niemieckich, 2 ormiańskich, 491 polskich, 741 halicko-ruskich, a 964 mieszanych, które znowu składem swoim w następującym szły stosunku: języka polskiego z ruskim uczono w szkołach 459, polskiego z niemieckim w 358, polskiego z niemieckim i ruskim w 130, polskiego z niemieckim i wołoskim w 3, polskiego z niemieckim, ruskim i wołoskim w 5, ruskiego z niemieckim i wołoskim w 1, niemieckiego z polskim i żydowskim w 1, wołoskiego z niemieckim w 6; węgierskiego z niemieckim w 1 szkole.

c) Nauczycieli przy tych szkołach liczono razem 3753; mianowicie przy szkołach katolickich: 1264 katechetów, 814 nauczycieli i nauczycielek, 1559 pomocników; przy szkołach zaś akatolickich: katechetów 18, nauczycieli i nauczycielek 93, pomocników 5.

d) W całym kraju liczono 316,120 chłopców, a 278,857 dziewcząt, czyli ogółem 594,977 dzieci zdolnych do pobierania nauk, ale z nich uczęszczało do szkół chłopców: 65,635, a dziewcząt 28,225, czyli razem tylko 93,860; nie licząc w to jednak dzieci uczęszczających do szkół drugiego rzędu, czyli tak zwanych repetycyjnych, gdzie liczono w 781 szkółkach 20,774 chłopców, 10,368 dziewcząt, ogółem przeto 31,142 dzieci.

e) W szkółkach ochronki dla małych dzieci znajdowało się 78 chłopców, a 145 dziewcząt.

f) Na utrzymanie tych szkół i zakładów wynosiły koszta 638,620 złr.; z czego przypadało na zakłady naukowe 219,859 złr., na szkółki 173,878 złr., na ochronki 2905 złr.; a na zakłady wychowania 241,978 złr.

II. Co do bliższego oznaczenia *wyższych* zakładów naukowych wyczytujemy następujące data:

a) Młodzież uczęszczająca na publiczne lekcye nauk dawanych peryodycznie, liczyła w r. 1847: uczniów teologii 513, prawa 320, chyrurgii 66, filozofii 860; po gymnazyach 4115; po instytutach wojskowych 243; w szkołach realnych 303; w szkole muzycznej 123; w instytucie głucho-niemych 32; słuchaczów pedagogii: świeckich 124, duchownych 120; po szkołach rzemieślniczych 50; kobiet uczących się sztuki położniczej 143.

b) Młodzież zostająca po zakładach liczyła 133 uczniów w zakładach ogólnego wykształcenia; 651 uczniów po seminaryach duchownych; 243 po wojskowych zakładach. A co do kobiet w tej mierze liczono 131 panien kształcących się w zakładach nauk ogólnych, 147 dziewcząt w domu sierót, a 129 panien po pensyach prywatnych.

B. Liczba i rodzaje zakładów dobroczynności.

a) W 28 *szpitalach* cywilnych po kraju, pielęgnowano chorych męzkich 12,314 przez dni ogółem na nich przypadające 265,144; a żeńskich 10,466 przez dni ogółem na nie przypadające 260,142. Śmiertelności liczono przypadków 1459. — Zaś w 33 szpitalach wojskowych liczono chorych 77316 a na nich dni 1,541,016; przypadków śmiertelności zaś 2122.

b) Dom 1 *obłąkanych* miał mężczyn 151, kobiet 337; których czas pobytu wynosił dla pierwszych 24,745, dla drugich 22,138. Z nich umarło 81.

c) Dom 1 *położniczy* liczył 142 rodzicielek; 7 z nich umarło; 17 dzieci urodziło się nieżywych, a 18 wkrótce po narodzeniu umarło.

d) Z *podrzutków* pielęgnowano chłopców 2126, licząc na dnie przez 500,127 dni; dziewcząt zaś 1202 przez 429,695 dni. Umarło z nich 314.

e) W 324 domach *zaopatrzenia* utrzymywano 1029 osób męzkich, przez liczbę dni 373,483; osób żeńskich 1182 przez dni 417,929. Umarło z nich 79.

f) W 23 zakładach *domu ubogich* liczono mężczyzn 3162; kobiet 3,401.

g) Dozór lekarski przy cywilnych zakładach powierzony był z *płacą od rządu* 32 doktorom, 41 chyrurgom, 29 akuszerkom; z płacą zaś z kasy cywilnej 158 doktorom, 291 chyrurgom a 753 akuszerkom.

Przy wojskowych zaś zakładach zawiadowali płatni od rządu 86 sztabowych, pułkowych i nadlekarzy; 147 niższych lekarzy i pomocników; — Aptek liczono razem 122.

h) Zaszczepiono w tym roku (1847) ospę 158,192 dzieciom, a pozostawało do zaszczepienia z końcem roku jeszcze 2,688 dzieciom.

i) Wydatek na te wszystkie zakłady wynosił szczegółowo: na szczepienie ospy: 13,249 złr.; na szpitale: 157,814 złr.; na wojskowe szpitale: 421,623 złr.; na obłąkanych: 20,035 złr.; na dom położniczy: 3,286 złr.; na podrzutków: 57,952 złr.; na domy zaopatrzenia: 34,427 złr.; na domy ubogich: 29,405 złr.

k) Nagrody pochodzące za wyratowanie z niebezpieczeństwa jako to: 46 osób od utopienia, 3 osób z ognia, a 1 osobę z niewymienionego niebezpieczeństwa wynosiły 965 złr. Zaś nagrody za zabicie 28 niedzwiedzi a 332 wilków czyniły 1,620 złr.

Podatki i wydatki krajowe.

I. *Podatki stałe.* Całość podatków w roku 1848 wynosiła 3,832,677 złr., które po odtrąceniu kosztów poboru 73,654 złr., dały 3,759,023 złr. czystego dochodu; a biorąc szczegółowo według rodzaju podatków, znajdujemy w tablicach następujące kwoty przychodu w zestawieniu obok kosztów poboru; mianowicie: podatku gruntowego: 2,384,426, z kosztem: 54,707 złr.; domestykalnego: 598,393 złr., z kosztem: 12,388 złr.; spadkobierczego: 22,504 złr. z kosztem: 273 złr., zarobkowego 121,978 złr. z kosztem: 930 złr.; żydowskiego: 620,664 złr. z kosztem: 5,283 złr.; rozmaitych innych stałych podatków 84,812 złr. z kosztem 73 złr.

II. *Podatki niestałe*, czyniły brutto: 12,259,942 złr., po odtrąceniu wydatków: 3,129,634 złr. dawały czystego przychodu 9,130,308; a szczegółowo rozgatunkowane w zestawieniu przychodu i wydatku tak są rozłożone: Akcyza: 1,885,133 złr., z wydatkiem: 51,360 złr.; pobory celne: 948,391 złr., z wydatkiem: 230,763 złr.; dochody z soli: 5,399,049 złr. z wydatkiem: 953,210 złr.; dochody z tabaki: 2,009,369 złr. z wydatkiem: 1,004,884 złr.; stęple: 390,701 złr. z wydatkiem: 7,260 złr.; taksy: 34,919 złr. z wydatkiem: 1,718 złr.; loterya: 453,699 złr.; z wydatkiem: 270,826 złr.; poczta: 648,831 złr. z wydatkiem: 593,554 złr.; z opłaty dróg i mostów: 489,003 złr., z wydatkiem: 14,872 złr.; mennicze: 847 z wydatkiem: 1187 złr.

III. *Wydatki centralnej administracyi państwa* przypadające w roku 1848 na Galicyę wynosiły *a)* w ministeryum spraw wewnętrznych brutto: 2,976,722 złr., a w zestawieniu z przychodem z funduszów i innych dóbr w kwocie 567,496 złr.; wynosiły wydatku netto: 2,409,226 złr.; *b)* w podobnem zestawieniu brutto: 2,293,784 złr. przy ministeryum finansów, z przychodami w kwocie 85,424 złr. czyniły netto: 2,208,360 złr.; *c)* przy ministeryum oświecenia wynosiło brutto: 447,965, netto zaś: 383,419 złr., po odtrąceniu przychodu z funduszów 74,546 złr.; *d)* przy ministeryum budowli publicznych obliczone brutto: 1,206,721 złr., netto zaś także tyle: 1,206,721 złr., a to iż wydział ten niema funduszów; *e)* władze kontroli wydawały brutto i netto społem: 169,538 złr. — Czyli zbiorowo ogółem wyrażając wynosiły wydatki brutto: 7,480,317; netto: 6,752,851 złr., po odtrąceniu przychodu z funduszów: 727,466 złr., a oprócz tego dług krajowy pochodzący *a)* z pożyczki wschodniej Galicyi $1^3/_4\%$ = 77,414 złr.; 2% = 3,350,328 złr.; $2^1/_2\%$ = 873,145 złr.; a zredukowanej ogółem na $2^1/_2\%$ = 3,607,597 złr.; *b)* z pożyczki zachodniej Galicyi 2% = 41,050 złr.; $2^1/_2\%$ = 263,278 złr., a razem zredukowanej na $2^1/_2\%$ = 296,118 złr.

Najznakomitszy wynalazek jaki świat zapamięta.

Jest to aparat na kształt telegrafu podręcznego, którym można wzajemnie udzielać sobie myśli i wiadomości w jednej chwili i w odległości na krocie mil, tak jakby korespondenci obok siebie pod jedną strzechą zostawali. Dziwny wynalazek, przy którym okowy ziemskie: „Czas i Przestrzeń“ pełzną, a człowiek podobnie duchom w sferę niebieską przeniesiony, zespala się z człowiekiem jednością myśli i czucia niczem nieprzegrodzoną. Ludzie powiedzą: Bajki! — Bajką niedawno temu były i elektro-magnetyczne telegrafy; a czyż telegraf druciany miałby zostawać już ostatecznym krańcem domysłu ludzkiego, tak

iżby telegraf bez drutu należało odsyłać w krainę urojenia i marzeń bajecznych? Dla sławy ludzkości telegraf bez drutu nie jest urojeniem, jest prawda, nowym tryumfem ducha człowieczego, nowem zwycięztwem umiejętności, świadectwem potęgi boskiej w człowieku a postępem w oświacie zapowiadającym nowy tór i obrót życia społecznego. Wynalazcami są p. *Benoit* i p. *Biat*, Francuz z Amerykanem.

P. Benoit ogłosił próby publiczne, i zebrał świadectwo nieuprzedzonych sędziów; ale budowę aparatu i technikę manipnlacyi przy skomunikowaniu się, tai jeszcze p. Benoit aż do powrotu p. Biat z Ameryki. Po powrocie wynalazek stać się ma własnością powszechną świata. Ogłoszenie publiczne tymczasowie w tej myśli uczynili, ażeby zabezpieczyć sobie pierwszeństwo odkrycia. Czytamy właśnie rozprawę, z której poniekąd powziąć możemy zasadę na jakiej ten wynalazek polega.

Słusznie przyznajemy że pojęciu starożytnych wiele sił przyrodzonych, luboć w działaniu potężnych zostawało zakrytych, a dziwne skutki onych obwieszczał umysł ich zatrwożony, dziełem samoistnego wpływu bożego, mienił cudem albo czarami. Ale doświadczeniu śmiałych poszukiwaczów skrytości natury, poniekąd może i niedowiarstwu szukającemu istoty rzeczy zakrytej pod zasłoną świątobliwej pokory a trwożliwej duszy w obec jasności prawdy, udało się silną myślą rozewrzéć zapory tych duchów tajemniczych, pochwycić ich dłonią umiejętności, sprowadzić w podwoje ziemskie i oswoić świat z nimi.

Galvani lat temu sześćdziesiąt odkrywa siłę, która przywraca drganie żywotne w organizmie luboć pozbawionym tego co życiem nazywamy. W dziesięć lat po nim *Volta* odsłania nam płyny elektryczne. Odtąd galwanizm z elektryką dziwnie rosną i w setnych obwieszczają się doświadczeniach, wreszcie spływają w telegraf elektryczny. Początkowo wyciągano dwa druty, jeden na prąd a na odwrót płynu drugi; z rokiem 1846 przekonano się że ziemia sama zastępuje tok drutem odwrotny.

Odkrycie to, iż ziemia sama równie jest dzielnym przewodnikiem płynu elektro-magnetycznego jak drut, przyczyniło się w części do składu telegrafu nowego, o którym właśnie mówimy. Główną zaś istotą jego jest odkrycie własności szczególniejszej, jaką p. Benoit i p. Biat dostrzegli na Ślimakach; a ta jest że raz skojarzone ślimaki zostają statecznie nadal w zajemnym związku sympatycznym. I dowiedli tego doświadczeniem wielorakiem. Wprawdzie to dla nas nie jest dostatecznem ażeby jasno rozpoznać całość wynalazku, tyle jednak z teoryi ich pojmujemy, że po rozejściu się dwóch skojarzonych ślimaków pozostaje jakowyś między niemi niewidomy, sympatyczny płyn, rozciągły niemal jak rozsnuta nić pajęcza i zastępujący lot elektryczny za przewodnictwem ziemi. Bo z doświadczenia dostrzeżono że magnetycznie dokonany ruch na jednym z tych ślimaków, odzywa i odbija się w okamgnieniu na drugim ślimaku odpowiednie, chociażby odległość ich miała być najdalsza. Ruchy zaś te odbywają się według liter i głosek w aparacie umieszczonych.

Doświadczenia w tej mierze zebrał p. *Julles Allin* w osobno wydanej rozprawie; obecny świadek, a biegły w naukach przyrodzonych, mógł o nich jeżli nie zupełnie dla nas dokładną, pewnie rzetelną i prawdziwą podać wiadomość, luboć jak sam zeznaje, dość tajemniczą byśmy już próby u siebie ponawiać mogli; szanuje on w tem wolę wynalazców aż do ostatecznego ze wszechmiar utwierdzenia dostrzezonej prawdy w odkryciu; przestrzega że sprawdzenie zawisło od pewnego przygotowania i pewnej sytuacyi korespondujących w chwili manipulacyi, że usposobienie nie w każdym ślimaku bywa jednostajne, iż są pewne znamiona po których zdolność ich się rozpoznaje, a przedewszystkiem że pomyślność skutku zawisła od przysposobienia pewnej podniety przy skojarzeniu ślimaków.

Wprawdzie znajduje się wiele innych zwierząt z usposobieniem sympatycznem, osobliwie każde niemal skorupiaste; wszystkie jednak przechodzi ślimak, raz dla potęgi niezmiernej ruchu sympatecznego w sobie, potem iż rok cały żyć może bez pożywienia, oprócz tego, że w puharze stosu woltaicznego osiada i trzyma się spokojnie, a nadewszystko, iż ślimak jest wszędzie, większy, mniejszy, jakiego potrzeba. Zasłała nim opatrzność okrąg całej ziemi, a kto wié jakim przyrządem szczególnym, jaką władzą go utwarzała. Żywiołami powietrza natchnęła natura ptactwo; żywiołami wody tchnie życie ryby; żywiołami wyższych królestw przyrodzenia króluje człowiek; — być może, że żywiołem ziemi: elektryka i galwanizmem, wyposażyła natura przeważnie ród skorupiasty ślimaka osobliwie, i że przezeń przemawia cała dzielność ziemskiego płynu elektrycznego, podobnie jak z człowieka obwieszcza się iskra potęgi bóstwa i słonecznego żywiołu — światło i rozum. Dzielność elektryczna ziemi zastąpiła potrzebę drutu odwrotnego; p. Benoit i p. Biat upatrzyli w ślimaku zastępstwo lub pośrednictwo dalsze; a trudno przepowiedzieć jaki wpływ, jaki skutek wywrze odkrycie ich na stosunki społeczeństwa ludzkiego.

Zasklepione domowe życie nasze przeleje się w żywot świata, potędze rozgłosu ulegną sprawy wielkiej wagi równie jak drobnostki pokątne, i zawiąże się ogromny, na świat cały rozległy *Dramat* rodzajn nowego, częstokroć może tragiczny, ale nie bez wdzięku cudownej władzy, czasami konieczny, a zawsze zadziwiający niepojętą nowego rzędu siłą drukarską. — Unosi nas marzenie; ale nie uwłaczając wierze w tajemne siły przyrodzenia, czekamy bliższych doświadczeń i stanowczej rozprawy p. Jules Allin.

Wszelkie odkrycie wielkie poprzedzają domysły oparte na zasadzie nauk lub zjawisk wiadomych; wracamy przeto z autorem myśl czytelnika ku onym, chcąc przez to sami przed sobą usprawiedliwić zdziwienie w jakie nas wprawia wynalazek pp. Benoit i Biat.

Czém jest magnetyzm żwierzęcy, mówi autor, gdzie źródło i na czém władza jego? trudno dowieść, każdy o tém twierdzi domyślnie, i zdaniem jednych jest istną siłą, u drugich zaś, luboć niewidomym, ale materyalnym płynem; lecz tego zaprzeczyć niepodobna że *jest*, jak *są* owe przeczucia, przewidzenia, sympatye i antypatye w składzie ras, wstręty i popęty tajemnicze przy związkach ludzi, albo jak są proroctwa, jasno-widzenia, obcowania z duchami, o których mimo niedowiarstwa umysł w pokorze wyznać musi, że nic nie pojmuje. Ale iż ślepy nie widzi, nie idzie za tém by światła nie było; że zmysł nasz tępy, albo umysł słaby, mogą stać przed nami rzeczy którym zaprzeczając uwłaczalibyśmy i tej wątłej iskrze rozumu, która nam przyświeca. Dla czegoż mielibyśmy zaprzeczać magnetyzmowi zwierzęcemu władania na odległość, kiedy sam mineralny magnetyzm na tysiące mil działa, a żeglarz, chociaż go niepojmuje, wierzy weń, bo go śród fali morskich prowadzi.

Otóż właśnie system pp. Benoit i Biat, ile ze słów ich wnosimy, polega na skojarzeniu cudownych sił owych przyrody, to jest galwanizmu z magnetyzmem obudwu rzędów, i na skombinowaniu płynów w tym względzie sobie przyjaźnych, a sposobem który składa istotę tego wynalazku. Przenikliwością umysłu swego dociekli sposobu zwarcia płynu magnetyczno-mineralnego w magnesie, z płynem zwierzęco-magnetycznym w człowieku za pośrednictwem ślimaka, którego ruchy według odkrycia pp. Benoit i Biat są szczerym objawem naturalnego popędu sympatyi i elektrycznego prądu płynów cudownych za przewodnictwem ziemi.

Zdaje się, że po tak zwanem skojarzeniu miłośnem, zostaje w organizmie żywotnych istot mniej więcej, pewny pociąg wzajemny dęty u niektórych źwierząt i u człowieka, pamięcią, u innych ślepym prądem natury. Ten pociąg zowią sympatycznym. Dęcie pociągu tego wyobraziwszy sobie pod postacią subtelnego płynu złożonego z żywiołów magnetycznych i galwanicznych, a czułego tak, że nawet tchnieniu ulega, postanowili go ująć i nadać dowolny kierunek. Użyli zatem siły mineralnego magnesu, którego kierunek zawsze stateczny, ale przy stosie galwanicznym, spiętym w obręcz Oerstedta, zawisły od woli człowieka. Przemożny pęd iglicy magnesowej, wiążąc się lub potrącając rozwiniętą tężność płynu miłośnego czyli owych czulszych płynów, nada im kierunek dowolny, według woli i myśli człowieka. Chodziło tylko o skoncentrowanie, to jest zestawienie dwóch końców ostatecznych dla owego płynu pędnego i o odkrycie ciała usposobionego do przyjęcia i wyrazu, że się widocznie zwarły owe dwa bieguny popędu. To ciało upatrzyli w organizmie żywotnym — w ślimaku, może dla tego iż jest hermafrodytą czyli istotą dwupłciową, która przeto zawiera w sobie żywioł skojarzenia pędny i bierny oraz. I że domysł nie zawiódł, dowiedli już tego doświadczeniami.

Użyli więc ślimaków w chwili, kiedy istota ich jest usposobiona do przyjęcia płynów owych cudownych, to jest w chwili po rozwinięciu w nich pociągu sympatycznego przez skojarzenie wzajemne. Iglicą magnesu pchnięte płyny cudowne, lecą za przewodnictwem ziemi ku biegunowi w aparacie wymierzonemu i koncentrują się w żywotnej i czułej istocie w nim osadzonej, a razy elektryczne w sposób rozmaity ndzielone, odbijają się na żywotnym ślimaku w sposób odpowiadający, a według umówienia się, korespondentom zrozumiały.

Uleci to z wiatrem.

I.

Pan Baron de Courtigis podkradał się ostrożnie do kiosku za parkiem. Czas był piękny, światełko księżyca grało z po-za topoli jeszcze nagich i z za kasztanów bez cienia; wiaterek szczypiący roznosił wonie wiosenne i zapachy pierwiosnku; a pana barona jakby piekło, sunął z pośpiechem i to nie prostą ulicą, ale manowcami po za krzaki głogowe i sztuczne zarośle, coś tak wyraźnie jak kochanek, kiedy się wieczorkiem skrada na zroki, a zwłaszcza owe pierwszej młodości, co to jeszcze na wspomnienie dziś serce bije.

Stanął wreszcie przed kioskiem, zatrzymał się i odetchnął chwilkę, potem dobył cybulasty zegarek, spojrzał, parsknął figlarnym uśmiechem, przyczuchnął i zaczaił się za kłąbkiem, co się zieleniać zaczynał.

Minęło tak z dziesięć minut, zimno zaczęło doskwierać, gdy się dał słyszeć szmer martwego liścia pod krokiem pospiesznym jakiegoś panicza wieku może lat dwudziestu; przybywał prawie w biegu, twarz zapalona a włosy rozczuchrane.

Pan Baron poznał zaraz młodszego syna swego, pana Alberta.

Pan Albert niedopatrując zasadzki, minął ojca i gonił ścieżeczką wiodącą ślimakiem na terasę, gdzie kiosk. Terasa wznosiła się kilka stóp nad mur ogrodowy, a za murem stał niżej dworek ozdobiony w przystroje wiejskie i wyglądał z za drzewek coś na kształt wili włoskiej. Tam mieszkał niejaki pan Durand, przedtem poborca, spoczywał dziś na łupach czterdziestoletniej oszczędnej pracy, jak złe języki gadały.

Pan Albert stanął przed kamienną balustradą terasy, i przychylony oglądnął się wprzódy w około, i potem cisnął drobniuchną grudeczką w okno, zkąd szło jakieś nieśmiałe światełko.

Z za firanek wysunęła się główka piętnastoletniej dziewczynki.

Zuziu! Zuziu! szepnął Albert półgłosem drżącym z bojaźni i radości! a dziewczynka cichutko otworzyła okno i witając rączką od ustek, mówi: cicho! cicho! nie tak głośno, bo papa jeszcze niespi.

*

Potem rozpoczęły się owe długie rozmowy pokątne, gdzie to oczy i ręce w migach odgrywają największą rolę, a których się niestety człek prędko oducza.

A pan Baron tymczasem od zimna zaczął się kręcić za krzakiem. P. Albert coś zasłyszał, obejrzał się nagle, nadstawił ucha, wzrok wytężył i drżał na każdy szelest i zastanawiał.

Hu! Hu! chrząknął pan Baron, niemogąc dłużej przydusić chrypki.

Ah! mój Boże! zginęliśmy, zawołał Albert! i przechyliwszy się do dworka, rzucił w okienko bilecik trzymany w ręku, a sam co mógł wyskoczyć, ruszył pędem do zamku.

Leć z wiatrem, uleci to za nim! mruknął p. Baron, podnosząc się z zasadzki. UUU! kości mi niestaje, stoję jak grzyb zamrożony. Ah mój panie kawalerze, przypłacisz mi swoje zapusty! ręczę za to!

A Zuzia chyłkiem za firanki jak kuropatwa spłoszona!

II.

Nazajutrz rano p. Baron kazał przywołać p. Alberta.

Mości kawalerze, mówi ale troszkę z chrypką, jużeś zmężniał, kończysz lat dwadzieścia, kazałem cię uczyć wszystkiego co mężowi twojego łoża przystoi; dojeżdżasz konia jak Bertrand Duguesclin, znasz sztukę krzyżową jak nieboszczyk pan d'Artagnan; z takim posagiem kto młodszym w rodzie ma pole otwarte. Za godzinę puszczasz się do Paryża; oto listy rekomendacyjne które ci bardzo posłużą, ten tu do pana kardynała, ten drugi do pana de Chaulner, z nim się przedstawisz królowi.

Oto sakiewka z zaopatrzeniem, żal mi że w niej nie więcej; a pamiętaj że nosisz imię rodu, na które nie spadła ani skaza najmniejszej plamy od dziesiątego pokolenia.

Albert stał jak piorunem rażony; oczy zabiegły łzami pomyślawszy o Zuzi. Ujął ojca za rękę, prosił by go nie wyprawiał z zamku, przysięgał, że do broni nie ma pociągu i że wolałby ślęczyć nad naukami w Courtigis, niżeli rozpływać się w rozkoszach u dworu; ale stary pan Baron nie ubłagany; tak jak powiedział i było; pan Albert za godzinę pędził już do Paryża.

Wieczorem pan Durand odebrał list od pana Barona z doniesieniem, że wyprawił syna do Paryża i dlaczego wyprawił. Pan Durand znowu odczytał list ten córce z tą uroczystością, z jaką się w owych czasach zwykle odbywały wszystkie sprawy familijne. Zuzia płakała gorzko, a ojciec w szczerości serca dla pociechy przepowiadał jej niepamięć Alberta.

— Te miłostki, dziecię moje gasną w oddaleniu, Albert dla pięknych oczu familiantek zapomni cię, a dla ciebie zostanie upokorzenie; postanów sobie od dzisiaj ani pomyśleć o nim...

Przerwał w poważnym toku mądrości finansowej, gdy zobaczył córkę blednącą w zemdleniu.

— Dobrze! chwytając ją w upadaniu; to kryzys! Hej! Labrie! Champagne! Jest tam kto!

Przybył pajuk i wyniósł Zuzię, a pan Durand spokojniejszy zasiadł do stolika.

III.

Albert tymczasem w nudach śród Paryża pisywał supliki i listy do ojca bolesne. Wyznał mu miłość do Zuzi, ręczył za siebie, iż byle ją posiąść nigdy jej nieopuści, wynurzył się z dowodami, jakie to się zawsze w podobnych przypadkach dają, a na które odpowiadają suplikantowi milczeniem albo przekleństwem.

Kawaler pisywał także do Zuzi, i prosił ją czekać aż będzie mocen sam sobą zarządzać. Zuzia przyrzekała wszystko co może biedne dziewczę przyrzekać w ośm dni po odjeździe kochanka; i z nadzieją pojechał Albert wysłany do pułku muszkaterów walczących w Flandryi.

Tam bawił lat trzy i nie miał ani jednego listu od swojej niebogi; to go bardzo smuciło, chociaż ją tłumaczył jak było można. Ojciec Zuzi przejmuje listy; nie podobna ujść szpiegostwa. A potem jakby go mogła zapomnieć Zuzia samotna na osobności, kiedy on śród zgiełku świata chowa ją w żywej pamięci.

Po trzech latach, zostaje Albert kapitanem za jakieś tam dziwo; prosi o demisyę i spieszy co tchu do Courtigis, serce pełne radości i wspomnienia o Zuzi, Zuzi która go czeka!

Pan Baron wita syna z płaczem radości jak wszyscy ojcowie, kiedy syn przybywa kapitanem albo bakałarzem. Albert po pierwszych serdecznościach; Mój ojcze! mówi, zdaje mi się iż posiadam dowody że jestem już mężem, i że mam prawo postępować jak mi się podoba. Zuzia.....

— Chodź, mówi Baron, prowadźmy się do niej.

Nie wiedział Albert co myśleć, słysząc te słowa z ust ojca, jakieś go uczucia obawy i nadziei przejęły.

Idą ku dworkowi Duranda wprost na światło z okien bijące na park zamkowy. Cichutko się zbliżają, firanki były przez pół odsłonięte.

— Patrz! mówi Baron.

I pokazuje Zuzię jak trzymała dziecię na ręku, tuliła do serca z uśmiechem miłości. Nim jeszcze kapitan z trwogi ochłonął, wszedł jakiś mężczyzna i ucałował Zuzannę. Albert porwał za szpadę... Co chcesz? mówi p. Baron; na tem się kończą wszystkie miłostki dziecinne; możebyś chciał ażeby opatrzność dla ciebie wyjątki robiła?... kuzynka twoja, panna Karolina de Prades kocha cię bardzo, z nią się ożeń, to jedna sposób ukarania zalotnic podobnych, które imienia nie mają.

Albert nie odpowiedział ni słowa, wrócił do siebie w milczeniu.

IV.

W miesiąc potem, pan Baron de Courtigis spieszył z rozpaczą do Paryża żegnać syna konającego po pojedynku z jakimś także młodszym z familii Gaskońskiej.

Z Żeglarstwa powietrznego.

P. Poitevin nieustaje w swych igraszkach napowietrznych, a Jejmość żona, Amazonka zawołana dopomaga z całej duszy. P. Poitevin wzleciał pierwszy na pegazie, teraz gdy to już spowszedniało, odżywiła pani Poitivin poezyę przedstawieniem Uwiedzenia Europy. Uwieńczona różami w białej śnieżnej tunice, a w purpurowym suto złoconym płaszczu uniesła się w niebiosa na wspaniałym byku wagi 400 kilów francuskich, uniesła się w obłoki przy odgłosie nieprzeliczonych tłumów w Hippodromie paryskim. Rzadka rzecz, ale tą razą Uwiedzenie pomyślnie wypadło, nawet może z błogosławieństwem Jowisza, bo korab zawinął w zatokę Cnoty; „Aubervilliers-les-Vertus;“ zato też komendant twierdzy sąsiedzkiej p. Beauchamp wyprawił ucztę Europie i jej zacnemu małżonkowi, a byk odstępując starożytnej poezyi poszedł do stajni.

Centkowatość Cygarów.

Dotąd jeszcze pewnem nie jest zkąd pochodzą centki żółtawe po niektórych cygarach, szczególnie po listkach sprowadzanych z Maryland, Jawy, Florydy i Cubany. Jedni mienią je skutkiem wpływu elektryczności w powietrzu, drudzy sądzą, że to pochodzi z fermentu lub pewnego jątrzenia w listku po pewnych robaczkach, inni znowu wywodzą z gatunku ziemi gdzie tytuń sadzono i odmiennych ztąd soków.

Bądźcobądź, wielu fabrykantów chcąc dogodzić amatorom upatrującym w centkowatych cygarach coś nad inne osobliwszego, skrapiają listki kwasami chemicznemi, i dodając im pstrociżny, mienią im przyczyniać smaku. Chociaż w tém znawcę prawdziwego trudno omamić, winni jednak jesteśmy przytoczyć zdanie plantatorów w Hawanie, którzy twierdzą, że żółtawe plamki po listkach tytoniowych bynajmniej ani smaku ani dobroci nie przyczyniają, i tylko dla osobliwości swojej są droższe, bo nie zawsze się trafia, ażeby kropla rosy nagle pod wpływem słońca wyschła. Otóż właśnie kropla rosy ohsuszona nagle na listku zostawia po sobie ślady przewarzonego lub przewiędniałego miejsca; i ztąd centkowatość cygara.

Len Bawełną.

Nowe odkrycie w Anglii, przysposabiać Len w Bawełnę, może z czasem bardzo wpłynąć na zmianę gospodarstwa europejskiego. Już kilkakrotnie przedtem siliło się wielu biegłych fabrykantów użyć lnu i konopi po fabrykach w miejsce bawełny; ale próbom nie odpowiadały nigdy włókna zwyczajnym sposobem przez roszenie i moczenie odbierane. Tracono już nadzieję, gdy teraz wynalazek p. Henry Castle wydobywania włókien bez moczenia, odmienia stan rzeczy, i może doprowadzi że się odosobni napływ cudzoziemskiej bawełny. — Włókna sposobem jego otrzymane przerabiać się dają z bawełną samą, z jedwabiem i wełną, a przytem po cenach, jak doniesienie mówi, do nieuwierzenia tańszych. Przedsięwzięte zeszłego miesiąca próby w Manchester poszły tak pomyślnie, że wynalazca postanowił przełożyć na publicznej wystawie przed sąd publiczności wszystkie metamorfozy lnu swego, i za ujednaniem pochwały powszechnej lub uznania rzeczy tak ważnej, odkryć cały tryb wynalazku swego.

Starożytności Amerykańskie.

Ciekawe odkrycie na wyspach jeziora Nicaragua osobliwie na wyspie Pensacola porobił antykwaryusz Squier temi czasy. Między innemi wyśledził dwa ogromnej wielkości bazaltowe głazy osiadłe w trzech ćwierciach w ziemi, które po bliższem rozpoznaniu okazały się statuą kolosalną dziwnej i bardzo misternej roboty. Mniejszy posąg odkopany, przedstawia osobę ludzką, spoczywającą na czworoboku; nad głową jej wznosi się inna głowa jakiegoś zwierzęcia urojonej postaci, około niej wije się wąż dotykający żądłem swego łba czoło posągu; jak uczeni twierdzą, ma to być wizerunek staro-amerykańskiego bożyszcza Jahly. P. Squier nieustając w pracy wydobył jeszcze piętnaście innych posągów, wiele z nich przechowało się szczęśliwie, a wszystkie są cudnej roboty. Co najdziwniejsza, że figury te wcale nie są podobne dziełom rzeźbiarstwa amerykańskiego potąd znanym, i że je przewyższają doskonałością dłuta, z czego snadnie sprawdzać się zdają owe jeszcze za czasów Corteza sławione wieści, że w centralnej Ameryce przed laty i wieki gościło jakieś inne plemię rodu ludzkiego wygasłe lub pochłonione w innem wiele lat przedtem nim Hyszpanie Amerykę odkryli.

Główny Redaktor M. Srzeniawa Sartyni.

Z c. k. galic. Drukarni rządowej.